

Lichwo, ojczyzno moja!

18 października 2010

To, że system kapitalistyczny do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni nie funkcjonuje jest chyba ewidentne dla każdego. Spada produkcja i konsumpcja. Bilanse wszystkich gospodarek, gdzie tzw. niewidzialna ręka wolnego rynku nie bardzo może sobie poradzić z problemami są pod kreską. Banki, będące niejako wskazującym palcem i kciukiem tej ręki same są sprawcami i ofiarami kryzysu.

Podręcznikowy model kapitalizmu, który przenikał do naszej świadomości jeszcze wtedy gdy kwiczeliliśmy pod ciężkim komunistycznym buciorem a większość artykułów była deficytowa, reglamentowana albo wręcz nie istniała na rynku zakładał, że „kapitalistą” jest mama i tata prowadzący mały sklep, gospodarstwo, warsztat czy fabrykę. Jednym słowem masa mniejszych lub większych przedsiębiorców konkurujących ze sobą na równych prawach. Rola rządu miała sprowadzać się do określenia reguł konkurencji i staniu na straży ich przestrzegania. Lecz nie jest to model kapitalizmu, który widzimy dziś. Mama i tata prowadzący sklep w większości przypadków zostali zduszeni i wycięci z rynku przez sieci hipermarketów, w większości obcego pochodzenia. Rodzimy przemysł został albo zlikwidowany albo w najlepszym przypadku stał się poddostawcą zagranicznego koncernu, traktującego nasz kraj jak kolonialne dominium. Rząd zamiast być arbitrem i stać na straży wolności gospodarczych stał się zakładnikiem i bezwolnym wykonawcą poleceń Brukseli i banków.

Ktoś powie, że przecież banki też upadają... Nic bardziej mylnego. „Upadają” te niepotrzebne odnoża Wielkiej Lichwy, które spełniły już swoje zadanie wyssania bogactwa z kieszeni obywatela i przedsiębiorcy. Większość tych „strat” to pieniądze wirtualne. Te prawdziwe pod postacią hipotek nie giną nigdy i zawsze znajdują drogę do Bangsterów. Rządy pod naciskiem Wielkiej Lichwy nacjonalizują długi banków

pozostawiając im śmietankę i konfitury bo są „zbyt wielkie by upaść”.

Wielkie korporacje i banki zamieniły ten ponoć najlepszy z systemów ekonomicznych w łowisko, gdzie małe ryby systematycznie pożerane są przez wielkie rekiny. Rezultatem są ciągle pogłębiające się różnice w dostępie do wytwarzanych dóbr a coraz większa rzesza nie ma na chleb codzienny.

Dlaczego żadna, powtarzam żadna z polskich partii politycznych nie jest w stanie skutecznie rządzić i zapewnić Polakom szansy na rozwój i dobrobyt? Powód jest bardzo prosty. Każda z nich funkcjonuje w obrębie systemu Wielkiej Lichwy. Żadnej z nich nie stać na radykalne zmiany mające na celu upodmiotowienie państwa pod względem suwerenności monetarnej i ekonomicznej. Zresztą czemu by nagle miały to robić? Wszak wszystkie kliki pod różnymi nazwami przez dwadzieścia lat wyzbywały się lub zawłaszczwały polski majątek narodowy. Jako pierwsze pod nóż poszły banki. Czyli Wielka Lichwa górą i nie da się zrobić jakiegokolwiek sensownej reformy bez jej zgody.

Nie interesuje mnie w związku z tym program żadnej z obecnych partii. Żadna nie oferuje mi, zwykłemu obywatelowi nic. Tarcia i przepychanki do koryta to namiastka i pozory walki politycznej. Pod tym względem wszystkie partie w Polsce można śmiało określić jako konserwatywne. Konserwują bowiem złodziejski, lichwiarski system zamiast myśleć w kategoriach interesu narodowego. Banki powinny należeć do Państwa a nie Państwo do banków .

A że do lepszego dostępu do wspomnianego koryta potrzebne są póki co głosy wyborców więc tumani ich się na wszelkie możliwe sposoby. Rzeczą ciekawą jest, że w tym mamieniu nikt nie odwołuje się już do argumentów stricte ekonomicznych, bo nie one różnią te „partie” lecz używa się i nadużywa argumentów pozaekonomicznych. Organizuje się nieustanny konkurs piękności patriotycznej. Tylko, że dla kraju to nic nie znaczy. Rząd

będzie pożyczzał pieniądze w obcych bankach na emerytury i cieszył się jak głupi gdy coś skapnie mu z Brukseli na naprawę dziurawych dróg.

A my naprawimy te drogi, żeby w przyszłości obce czołgi nie popsuły sobie gąsienic.

Autor i źródło: [SpiritoLibero](#)